ZOFIA PURTA

ur. 1938; Krężnica Okrągła

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, lubelskie zakłady fotograficzne, Rożek, Suwałkowski, Kurzyński, ulica Lipowa, Krakowskie Przedmieście 52 , Donek Kwiek, Pereta, ulica 1 Maja, lubelskie spółdzielnie fotografczne, Krakowskie Przedmieście 21, Czechów, Barbara Krupka, ulica Staszica, fotografia tradycyjna, Plac Zamkowy, wygląd zakładu fotograficznego w PRL, życie codzienne, życie zawodowe, fotografia

Fotografia - droga zawodowa

Po szkole w roku 1954 w lutym zatrudniłam się jako stażystka w spółdzielni usług fotograficznych „Zorza". Pierwszym prezesem był Mroczek. Drugi był Rożek, później był prezes Suwałowski, którego bardzo cenię i prezes Kurzyński, oczywiście też bardzo ludzki i godny zaufania. Gdy ja pracowałam, było około pięćdziesięciu zakładów, pracowało około pięćset osób. Spółdzielnia robiła portrety, nawet za granicę. Było też kino objazdowe. Połączyliśmy się ze spółdzielnią „Ekran", która wykonywała pamiątki. Była chemigrafia, kserograf i tabliczki, które wykonywali koledzy w metalu. Pierwszy zakład, w którym pracowałam jako uczennica to był zakład, który się mieścił na rogu Lipowej i Krakowskiego Przedmieścia, taka góralska chatka, ale było przyjemnie, bo był ogródek, ławeczka. Prowadził go pan Donek Kwiek. Jak pan Donek odszedł, to była pani Pereta, też była bardzo dobrą kierowniczką. Ja zarabiałam wtedy jak przyszłam tylko trzysta pięćdziesiąt złotych. W lutym przyszłam, a mama mi w kwietniu na same święta umarła. Także mnie od razu na czterysta pięćdziesiąt złotych podnieśli. No ale co to czterysta pięćdziesiąt złotych, ja byłam młodą dziewczyną, chciałam się ubrać, i to i tamto. No później to tak jakoś szybko awansowałam. Później kierowniczka odeszła już na emeryturę i ja objęłam po niej zakład na Krakowskim 52. Pierwsza brama przy poczcie. Wchodziło się w bramę, gablota to była też w bramie. Długo tam byłam. Później ten zakład zlikwidowali, to przeszłam na 1-go Maja, ale bardzo krótko tam pracowałam. Nie kierownikowałam, jako retuszerka byłam. Jak zlikwidowali zakład to miałam do wyboru albo na spółdzielni Motor albo na Krakowskie 21, bo koleżanka moja kierowniczką była, właśnie ta Basia Krupka. Wolałam do niej jakoś, ona ze mną chodziła do szkoły. Tam z nią pracowałam, a później ją przenieśli na Czechów, bo tam zakład otwierali, no i ja

tu zostałam na tym zakładzie. Doczepili mi wtedy jeszcze tą Staszica. No piękny tam był zakład, dwie kabiny automatyczne, jedna czarno-biała, druga kolorowa. Najpierw kabina stała jedna czarno-biała na Krakowskim 21, kolejki jak za mięsem kiedyś, co były kartki. A później jeszcze jedną kabinę właśnie kolorową prezes dokupił i te kabiny były przeniesione na Staszica. Później podzielili ten zakład Krakowskie 21 i miałam do wyboru albo Krakowskie albo Staszica. Ale że na Staszica była możliwość dojazdów ślubów, taksówek, jak przyjeżdżali ze ślubem, więc ja wybrałam Staszica. A ciemnię miałam też na Staszica, dalej, tak głębiej, bliżej szpitala, w suterynie. Jak już zlikwidowali to Krakowskie 21, bo tam się coś waliło czy coś, to ja już wtedy tutaj przyszłam do koleżanki, na Plac Zamkowy. Ona została babcią, więc ja przyszłam do niej pracować, ona się zwolniła, bo wolała wnuczkę chować, bo nie miał kto. Gdzieś tak około 20 lat temu.

Data i miejsce nagrania	2010-08-26, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Anna Rosiak
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"